

Prąd wcale nie musi stanąć, gdy rząd da elektrowniom większy limit emisji CO₂. Za 5 lat 1 MWh może kosztować 260 zł, a nawet więcej.

Przydział emisji dwutlenku węgla (CO₂) dla polskich firm w ramach 5-letniego Krajowego Planu Rozdziału Uprawnień (KPRU), w pośpiechu naprawianego przez rząd, to temat który spędza sen z powiek energetykom. Powody do zmartwienia mają jednak nie tylko firmy produkujące energię. Niedobór limitów emisji dla krajowych wytwórców już przełożył się na ceny w obrocie hurtowym. I choć resort środowiska ugina się pod naciskiem resortów gospodarki, skarbu i lobby energetycznego i nieśmiało deklaruje, że przydzieli branży więcej uprawnień, może się okazać, że mleko już się rozlało - czytamy w "Pulsie Biznesu".

- Gwałtowny wzrost cen energii na giełdzie, z jakim mieliśmy do czynienia na początku roku, był nerwową reakcją na informacje o deficycie praw do emisji CO₂ większym niż oczekiwala branża. Średnia dobową ceną ustabilizowała się obecnie na poziomie około 220 zł/MWh (czyli o około 70 zł wyższym niż pod koniec ubiegłego roku - red.). Wcale nie jest przesądzone, że producenci ją obniżą, jeśli dostaną wyższe limity - uważa w dzienniku Janusz Moroz z zarządu RWE Stoen.

Już wiadomo, że w kolejnych czterech latach ceny energii będą musiały dodatkowo rosnąć z powodu zwiększania się puli obowiązkowych zakupów tzw. kolorów, czyli głównie energii ze źródeł odnawialnych (zielonej) i kogeneracji (czerwonej). - To dodatkowy koszt, który można szacować na około 10 zł/MWh w skali roku - ocenia w "Pulsie Biznesu" Janusz Moroz.

To oznacza, że w 2012 r. 1 MWh na rynku hurtowym energia może kosztować nawet 260 zł, czyli niemal dwa razy tyle, ile w 2007 r. Trudniej oszacować, jaki wpływ na ceny będą miały inwestycje w sektorze. Na razie producenci energii więcej mówią niż robią.

Źródło: Puls Biznesu